

Tomasz Budzeń

METAFIZYKA A OBJAWIENIE – CZYLI KONFLIKT MIĘDZY STWORZONYM A NIESTWORZONYM

1. Stan skrzywiony, czyli upadła ścieżka metafizyki

Pozorny koniec metafizyki, czyli w rzeczywistości początek zarówno jej głębokiego „stanu kenotycznego”, jak i „upadłego”, jeśli jest właściwie przeżyty, otwiera zupełnie nieoczekiwane perspektywy myślowe. Najpierw jednak rozpatrzmy stan skrzywiony. Obiektem skrzywienia jest podstawowe sprzężenie ontologii wyrażane w słynnym równoważniku zdania „byt jako byt”, które właściwie należy sformułować jako:

Byt (z doświadczenia) = Byt (opanowany)

Sformułowanie „byt jako byt” jest w rzeczywistości wielkim projektem cywilizacji Zachodu, którego duchową ruinę właśnie widzimy. Mimo to, obecnie podejmowane są dalsze próby metafizycznego opanowania Bytu – sytuacja rozwija się w kierunku przewidzianym przez Heideggera, czyli w kierunku cybernetyczno-postmodernistycznym. Drugim głównym nurtem jest nurt antropologiczny, który z kolei niejawnie prowadzi do opanowania człowieka. Oba te nurty połączą się w przyszłości w tzw. cywilizację miłości, która jednak z Królestwem Bożym ma niewiele wspólnego.

Dlaczego? Wprowadźmy hipotetyczny model przyszłości, która nastąpi po cywilizacji miłości, czyli „uniwersum funkcjonalne”. Ten proces już się rozpoczął – nadużywanie czasownika „funkcjonować” zamiast „żyć”, słowa „dialog” zamiast „rozmowa”, „psychika” zamiast „dusza”, „ekumenizm” zamiast „pojednanie” itd. świadczy o głębokim przeprojektowywaniu pierwotnego sprzężenia, które można zapisać jako:

Byt (nieudanie-opanowany) = Byt (funkcjonalny/ inteligentny)

Świadczy o tym pojawienie się takich paradygmatów jak „inteligentny projekt”, „globalna sieć informacji”, „osobliwość technologiczna”, „filozofia dialogu” itp. Uniwersum funkcjonalne jest rodzajem meta-paradygmatu, który le-

piej byłoby określić jako parodię dogmatu o stworzeniu z nicości przez miłującego Boga – tylko, że w tym przypadku chodzi o „stworzenie z intelektu”. Jak wiadomo, jest taki jeden, który wierzy w swój intelekt i uwielbia parodiować Boga – i nie chodzi mi tu o prymitywne parodie... Dochodzimy teraz do następnego przekształcenia sprzężenia:

Byt (z intelektu) = Byt (ognia)

Tu już dochodzimy do analizy przyszłości. W skrajnym wypadku nastąpi pomieszanie intelektu z materią (co jest praktycznie niemożliwe, bo Bóg do tego chyba nie dopuści), co jest częściowo praktykowane na Wschodzie, np. w zaawansowanej jodze mamy do czynienia z wpływem umysłu na proces przemiany materii w ciele. Swoją drogą, jak wiadomo, Heidegger pod koniec skłaniał się ku Wschodowi – nie widział wyjścia z impasu.

Ale wróćmy do głównego wątku – materię przekształcamy narzędziami, więc grozi nam, że pochłoną nas nasze zbyt silne narzędzia. Zacznie się ogień materialny – apokaliptyczne „jezioro ognia”. Ale to najgorszy możliwy scenariusz.

2. Wola panowania a niejawna identyfikacja stworzeń z Bytem

„Będziecie jako bogowie” – echo upadku objawia się w niejawnym samo-określeniu człowieka mianem „stworzenia” (w domyśle: materialnego) – to się szczególnie tyczy teologii katolickiej. Zachodzi tu grube nieporozumienie – uniżenie przed Bogiem nie polega na materialistycznym redukcjonizmie nas samych. Bóg jest przede wszystkim miłośnikiem człowieka, a nie stwórcą stworzeń w naszym rozumieniu. Po prostu rozumiemy słowa „stwarzać” i „stworzenie” ontologicznie, jak już wiadomo po Heideggerze.

Wynika to z nieufności (serca) w stworzenie nas przez Boga – pewność dałoby tylko zrodzenie, ale to przywilej Syna. Dlatego Nikodem usłyszał, że trzeba nam się narodzić na nowo. Lecz kto wtedy panuje (nad sobą i bytem)? I jak wygląda modalność „panowania”? Poddanie się Duchowi jest paradoksem – w Nim następuje rozwiązanie antynomii pana i niewolnika, choć w pełni nastąpi to dopiero w eschatologii.

Proszę zauważyć, że nasz intelektualny stosunek do „stworzeń” (Kosmosu, zwierząt, narzędzi) także musi zostać zbawiony, ponieważ nie rozumiemy materii (cokolwiek tutaj znaczy „rozumienie”) i w związku z tym nie rozumiemy różnicy i łączenia między stworzeniem a zrodzeniem. Personalizm cywilizacji miłości nie jest zbawieniem tego stosunku. Staje się on następną z kolei ideologią, w przeciwieństwie do praktykału Krzyża.

3. Ojciec dziewiczy i skromny, czyli dogmat paradoksalny

Jestem przekonany z perspektywy metafizyka i teologa, że w Kościele katolickim brakuje dogmatu o św. Józefie, który był jedynym dziewiczym ojcem w historii – dzięki łasce dziewiczego Ojca w Wieczności. To już jest podglądanie Ducha Św., ale nie przez przypadek do kanonu Mszy Św. weszło po Vaticanum II odwołanie do św. Józefa.

Tutaj małe wtrącenie – Heidegger zapytał o myślenie. Otóż mamy dwa rodzaje myślenia: projektowanie i odkrywanie. Dogmaty są odkrywane jako tajemnice, plany są projektowane. Co jest ważne – tylko dogmaty katolickie są odkrywane, cała pozostała działalność ludzkiego umysłu to projektowanie. Kiedy Orwell pisał *Rok 1984*, to tak naprawdę projektował przyszłość, kiedy Miłosz pisał *Zniewolony umysł*, to go także (ten „umysł”) projektował w przyszłość, żeby mógł być użyty w ramach uniwersum funkcjonalnego. Że tak powiem, przechował go na podstawie czterech przypadków, czyli zobiektywizował w sensie Bierdajewowskim i wrzucił do jaźni kolektywnej, ale to temat na osobny artykuł (w każdym razie zachował się jak świnia). Projekcja intelektualna, czyli rzutowanie w przyszłość, to próba prześcignięcia historii i jest to następny aspekt woli panowania. Poza tym sam to częściowo robię w tym artykule (na swoje usprawiedliwienie mogę tylko dodać, że pokazuję drogę wyjścia).

Jak można wyjść z takiej projekcji? Św. Paweł wspomniał o poddaniu wszelkiego umysłu w posłuszeństwo Chrystusowi – proszę zauważyć, że kładzie nacisk na „umysł”. W związku z tym metafizyka także musi się poddać Chrystusowi, ale dopiero wtedy, gdy zaistnieje dogmat o św. Józefie – w przeciwnym wypadku dojdzie do tragicznego rozminięcia się.

Wracając do wątku – myśląc o roli opiekuna Syna, zapominamy o roli opiekuna bytu (wszak był cieślą). Ponieważ był dziewiczy, jego stosunek do narzędzi był jakościowo różny od stosunku normalnych ojców, którzy przekształcanie materii łączą z erotyką czy wręcz seksualnością. Rodzi się tu zresztą pytanie o „normalność” ojca – ludzki ojciec zazwyczaj jest rozdwojony między materią a kobietą – i to mu bardzo zaburza odniesienie do Boga. W Stwórcy nie ma takiego rozdwojenia.

I teraz dochodzimy do paradoksalnego dogmatu: przecież on jeszcze nie „istnieje” – musi dopiero zostać odkryty! Żeby jednak został odkryty, czyli aby jego zakrycie zostało przezwyciężone, muszę znaleźć klucz do skromności ojca. Także do skromności Boga-Ojca, choć bogactwo świata stworzonego sugeruje coś zupełnie innego. Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że Bóg niejako nie chce nas przestraszyć swoją wszechmocą i gdyby chciał, mógłby stworzyć świat wręcz olśniewający i powalający swoją pełnią – tylko, że nikt by tego „nie przeżył”. Ale co to znaczy, że nikt by nie przeżył? Czy pełnię można przeżyć?

W pełni Boga można tylko żyć, nie odróżnialibyśmy więc siebie od Boga. I to jest podstawowy problem metafizyki – metafizyka „upadła” nie odróżnia Boga od Bytu, ani Bytu od stworzeń – a co za tym idzie, cały czas myślimy, że jesteśmy bogami. Bóg natomiast nie chce, żebyśmy byli bogami w naszym rozumieniu tego słowa. Więc w jakim? W sensie Józefowym, ale to już przeszłość.

Poza tym hipotetyczny dogmat o św. Józefie jest jedynym dogmatem/ planem, w którym łączy się projektowanie i odkrywanie. Jest punktem styku między dwoma sposobami myślenia, o których wspomniałem. Jest zarazem punktem styku między historią ludzkiej pracy a odpocznieniem w Wieczności.

Wspomniałem, że Stwórca nie jest rozdwojony – analogicznie św. Józef nie był rozdwojony między „materię” a „kobietę”, oczywiście nie od urodzenia – został do tego wychowany przez Boga. Skoro nie był rozdwojony, oznacza to, że to on osobiście stanowił ziemski dom Boga, w przeciwieństwie do „normalnych?” rodzin, gdzie kobieta jest strażniczką ogniska domowego – ognia materialnego. Kobiety strzegą ognia materialnego, natomiast św. Józef strzegł „ognia miłości” – gdy ofiarował Jezusa w świątyni.

Proszę zauważyć, że katolicka mistyka ognia w przeważającej większości jest kobieca, nawet św. Jan od Krzyża („żywy płomień miłości”) był na początku „poddany” św. Teresie z Avila przy reformie Karmelu – która notabene była wielką czcicielką św. Józefa i jego obierała na patrona swych dzieł. Dopiero gdy oderwał się od jej planów, zrodziła się w nim koncepcja nocy ciemnej (ale i tak był już duchowo zaburzony jako mężczyzna). Natomiast Chrystus duchowo nigdy nie był poddany Maryi, dlatego jego duchowość była bezpośrednio połączona z Ojcem.

A teraz szokująca hipoteza – reforma Karmelu nie jest doprowadzona do końca, ponieważ Karmel poprzestał na nocy, a można zejść jeszcze głębiej. Ale Karmel nie może zejść głębiej, ponieważ brakuje tego dogmatu i panuje noc duchowa, w której bardzo słabo widać. Noc ciemna jest ściśle sprzężona z brakiem tego dogmatu.

Zasadnicze pytanie: dlaczego brakuje tego dogmatu? Ponieważ Bóg nie wszystko rozstrzygnął w swoim stosunku do człowieka. To od nas zależy, jak wyjdziemy z tej sytuacji. Czy podejmiemy (i jak) odpowiedzialność za nasze otoczenie? Ale co to jest odpowiedzialność? Odpowiedzialność to odpowiedź udzielona Bogu na pytania w sprawach poważnych.

Bóg pyta o to, jak rozumiemy przybrane synostwo Boże, czyli: jaki chcemy mieć stosunek do materii, jak współżyć ze zwierzętami, jak rozumiemy ojcostwo, co to jest pojednanie, czy erotyka może być zbawiona itd. Ale zostawmy to na razie.

Porównajmy duchowość św. Józefa z duchowością św. Jana od Krzyża. Św. Józef pokornie ustanawiał dom dla „żywego ognia miłości” za dnia, św. Jan od Krzyża wszedł w „oczyszczający ogień miłości” wewnątrz nocy (nawiasem mó-

więc, „żywy płomień miłości” jest postulatem eschatologicznym dla Karmelu). Św. Józef żył za dnia Oblubieńca, jednak wraz ze śmiercią Jezusa na Krzyżu zapadła noc.

Widzimy więc, że aby wypracować / odkryć dogmat o św. Józefie, należy najpierw pojednać duchowość św. Józefa z duchowością św. Jana od Krzyża, poprzez naświetlenie nocy ciemnej, następnie poprzez pełną kenozę intelektualną w sensie św. Jana od Krzyża zbudować most do nowej metafizyki, która będzie poddana duchowości św. Józefa, ale którą trzeba będzie dopiero wypracować. Czyli pogodzić na nowo mężczyzn i ich panowanie ze św. Józefem. Dopiero wtedy będzie mogło nastąpić pojednanie ludzkości z Bogiem. Czyli z Pokornym-Ojcem poprzez pokornego-ojca.

Następny wątek: skoro św. Józef stanowił dom dla Syna Bożego, więc mógł widzieć przez Syna Dom Ojca, czego nie mogła widzieć Maryja, wpatrzona w Syna. Mógł widzieć, ponieważ nie widział w Synu siebie, jak widzi to przeciętny ojciec, ale widział syna poddanego Bogu. Proszę jeszcze raz zwrócić uwagę na różnicę: normalny ojciec widzi w swoim synu siebie jako boga i uczy go panowania, natomiast św. Józef uczył go poddania się Bogu i pokory wobec świata. Natomiast Maryja widziała w Synu samodzielnego Boga, w przeciwieństwie do normalnych matek, które udzielają synom swojej duchowości, którą jest widzenie w mężu boga przez małe „b”.

Jest to zasadnicza różnica duchowości męskiej i kobiecej oraz duchowości św. Rodziny i rodziny normalnej. Tutaj trzeba jeszcze odróżnić kenozę św. Jana od Krzyża od pokory św. Józefa. Kenoza nocy ciemnej to jeszcze nie jest całkowita pokora w sensie Józefowym (dla mężczyzny, gdyż kobietom pokora przychodzi łatwiej, ale ma inny, maryjny charakter). Św. Józef jako patron dobrej śmierci – rozumie to dosłownie, postuluję natomiast rozumienie tego sformułowania jako patronatu nad dobrą śmiercią świata.

Kluczem jest dziewiczość ojca – nasz erotyczny stosunek do szeroko pojętych „narzędzi” coraz bardziej wykrzywia kierunek rozwoju technologii ku pseudoekstazie materialnej. Jak to określają postmoderniści – ku apokalipsie technologicznej.

4. Stan kenotyczny metafizyki – byt jako dar czy przeznaczenie?

Bóg, czyli Ojciec Wszechmogący, przekazał panowanie Synowi. Rozpatrzmy na początek, w jaki sposób przejawiało się panowanie przed Wcieleniem. Panowanie było ściśle ograniczone kodeksem Prawa – w Starym Przymierzu tylko Bogu przysługiwało tworzenie z Miłości, człowiek był zarządcą i dopiero św. Józef był pierwszym Żydem, który stał się opiekunem. *De facto* oznacza to, że

musiało się w nim dokonać przygotowanie do przewyciężenia tworzenia i panowania według Prawa (analogicznie św. Jan Chrzciciel przygotował przewyciężenie miłości według Prawa), którego dokonał Jezus Chrystus.

Rozpatrzmy przejście od zarządcy do opiekuna, czy też używając nowoczesnego języka: od cybernetyka panującego nad bytem do stróża bytu. Czy to jest w ogóle możliwe o ludzkich siłach?

W pewnym sensie łaska rodzi się z konania fałszywego obrazu Ojca (znieskształconego przez pychę) w Synu. Taki jest sens zwrotu „Bóg uczynił Go grzechem” – nałożył na Syna żydowski (raczej faryzejski/ społeczny) obraz Boga. Konanie kolektywnego obrazu Boga (zbiorowego idola) jest w rzeczywistości otwarciem drogi do wspólnotowego przeżywania Boga. Czyli łaska jest przede wszystkim pojednaniem, a pojednanie jest pokorą (lub na odwrót).

Zapytam więc o metafizykę pokorną wobec Boga, czy też metafizykę pojednaną z Bogiem, czy też metafizykę w porządku łaski (żart językowy: o metafizykę „w porządku” wobec łaski).

Od czasu Wcielenia, wszechmoc Boga także jest w stanie kenotycznym i zostanie nam objawiona jako odnowiona w Królestwie Bożym (Jezus będzie odnowiony w Królestwie). Ale przecież zgodnie z tomizmem Bóg jest niezmienny! Jak wszechmoc może być zmienna? Dlaczego Bóg się unżył? Musimy więc szukać metafizyki głębszej niż tomistyczna.

Wszechmoc Boga wypływa z Bóstwa, w którym Ojciec znajduje odpocznienie od tworzenia w swej skromności. Analogicznie erotyczna namiętność wypływa z dziewictwa.

Po połączeniu intuicji widać, że po Krzyżu znajdujemy się w kenotycznym siódmym dniu stworzenia, który tym się różni od biblijnego dnia stworzenia, że prawdopodobnie Bóg obecnie odrywa swoją wszechmoc od materii po to, aby ten świat mógł w końcu umrzeć (wtedy oderwał, aby mógł zacząć żyć). Czy Bóg jest zawiedziony? Chrystus uciszał wiatry słowem, my sadzimy ściany lasów – jesteśmy beznadziejnie uzależnieni od technologii i sytuacja coraz bardziej się pogarsza.

Byt można rozpatrywać jako trudny dar lub jako łatwe przeznaczenie.

5. Czy Bóg w końcu dopuści metafizykę do teologii?

Trzeba zapytać Pana Boga :-)